

Jerzy Wągradzki

Józef Piłsudski w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej

Niepodległość i Pamięć 1/1, 21-45

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jerzy Wągradzki

Józef Piłsudski w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej

Wśród około 40 tysięcy więźniów politycznych, którzy przeszli przez X Pawilon, Józef Piłsudski jest niewątpliwie jedną z najwybitniejszych postaci. Trafiając do więzienia w Cytadeli, był już jednym z czołowych, obok Stanisława Wojciechowskiego, Leona Wasilewskiego, Aleksandra Sulkiwicza i innych, działaczy PPS. Miał już wtedy za sobą kilkanaście lat aktywności konspiracyjnej: udział w konspiracyjnym kółku uczniowskim w gimnazjum wileńskim z bratem Bronisławem w 1882 r., w studenckim kole w Charkowie w 1885 r., udział w kolejnej konspiracji wileńskiej, której związek z terrorystyczną frakcją Narodnej Woli w Petersburgu przygotowującą zamach na cara Aleksandra II doprowadził w 1887 r. do aresztowania go, osadzenia w twierdzy Pietropawłowskiej i skazania na 5-letnie zesłanie do Syberii Wschodniej. W Irkucku, dokąd dotarł transport skazańców, podczas zatargu więźniów z administracją więzienną stracił kilka zębów wybitych przez strażników; skazany wówczas dodatkowo wraz z innymi za "wywołanie buntu" na 6 miesięcy więzienia, odbył karę w Kireńsku, gdzie przebywał do lipca 1890 r., resztę zesłania zaś - w buriackiej wsi Tunka około 200 km na pld. - wsch. od Irkucka. Po powrocie z zesłania w 1892 r. rozpoczął działalność w PPS, w której zresztą szybko awansował: już od 1893 r. był członkiem jej Centralnego Komitetu Robotniczego, od 1894 r. zaś - wydawcą "Robotnika", autorem wielu publikacji, artykułów w wydawnictwach krajowych i emigracyjnych. Miał też za sobą wielokrotne pobyty w Europie Zachodniej związane z działalnością polityczną, m.in. udział w zjeździe ZZSP w Genewie w 1894 r., czy udział w II Kongresie Międzynarodówki w Londynie w 1896 r.¹

"Robotnik", którego redaktorem został Piłsudski po aresztowaniu w 1894 r. Jana Stróżeckiego, był wówczas jedynym, regularnie ukazującym się w kraju organem konspiracyjnym, zasilanym zresztą w dużym stopniu artykułami i komentarzami samego redaktora. Drukowany był najpierw w Lipniskach na Wileńszczyźnie, później w Wilnie, wreszcie jesienią 1899 r. drukarnia ze względów bezpieczeństwa została przeniesiona do Łodzi. Józef i Maria Piłsudscy wynajęli tam, na nazwisko Dąbrowskich, 4-pokojowe mieszkanie przy ul. Wschodniej 19 m 4 i ulokowali w nim drukarnię. Codziennie rano przychodził tu przybyły również z Wilna zecer Kazimierz Rożnowski i po zwyczajowym wypiciu herbaty obaj mężczyźni przystępowali do pracy nad kolejnymi numerami "Robotnika". Właśnie w Łodzi 3 grudnia 1900 r. wyszedł 34-ty, a 31 grudnia 35-ty numer tego periodyku². Technikę drukowania opisał później Piłsudski w słynnej "Bibule"; 12-stronicowy numer wymagał zwykle 15-16 dni pracy trwającej przeciętnie 9-11 godzin dziennie³.

Był to okres pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego i związanego z tym rosnącego niezadowolenia społecznego, powodującego radykalizację szerokich kręgów społeczeństwa. Konsekwencją tego było ożywienie działalności carskiego aparatu bezpieczeństwa, wzmożone represje, aresztowania, rozbudowa służb policyjnych etc. Wtedy właśnie, w 1900 r. przy warszawskim oberpolicmajstrze powstał Wydział dla Ochrony Porządku i Bezpieczeń-

stwa Publicznego, czyli słynna "Ochrań". Wyraźnie dawała się zauważyć niż poprzednio ilość szpiclów i prowokatorów, w fabrykach wprowadzono specjalne posterunki policyjne. Represjom i aresztowaniom podlegali zarówno działacze partii robotniczych jak i przedstawiciele postępowej inteligencji, np. członkowie Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności⁴.

Sam Piłsudski w liście do przebywających wtedy w Londynie czołowych działaczy PPS Stanisława Wojciechowskiego i Bolesława Antoniego Jędrzejewskiego z 7 stycznia 1900 r. pisał, że "pozycja w Warszawie teraz nieszczerólna, bo w dodatku po aresztowaniach zaczęło się szpiclowanie na grandę - dotychczas takiej masy szpicli nigdy nie widziałem. Wszędzie ich pełno, wygląda tak, jakby fijoły chcieli urządzać jeszcze porządną brankę"⁵.

W innym liście do Londynu, z 23 stycznia 1900 r. powracał do fali aresztowań w Warszawie opisując "oblężenie szpiclowskie" i swoje trudności z wyjazdami do Warszawy: "Každy odjazd z Warszawy teraz mnie kosztuje dużo krwi i humoru, bo wciąż nie jestem pewien, czy czego przy mnie nie ma. Mam niekiedy takie wrażenie, że niektórzy szpicle zwracają na mnie uwagę, parę razy zdarzyło mi się, że trochę mię odprowadzili... Pamiętam - ostatni raz, kiedy jeździł do Warszawy, widziałem dwóch ananasów, co na dworcu strasznie pilnie mnie oglądali, lecz gdy żaden z nich nie ruszył się za mną do wagonu, a pociąg odszedł, a oni zostali na peronie - uspokoilem się"⁶.

7 lutego pisał: "Ostatnie parę tygodni tak się czulem wyczerpanym i najidiotyczniej zdennerwowanym, że po nocach sypiać nie mogłem i do żadnej roboty nie byłem zdolny". Następnego dnia, 8 lutego dodawał: "Ostatnie dwa i pół tygodnia nie wysuwałem nosa poza dom - chciałem trochę przeczekać, licząc na uspokoienie się szpicli i zapomnienie mojej twarzy"⁸.

Mimo wszystko, w drukarni trwały prace nad przygotowaniem do druku kolejnego, 36-tego numeru "Robotnika". I wtedy właśnie nastąpiło, w gruncie rzeczy zupełnie przypadkowe, wykrycie drukarni.

Otóż wśród działaczy PPS podlegających wówczas inwigilacji był również członek CKR Aleksander Malinowski, ps. "Władek", "Kazimierz" objęty już w 1898 r. dochodzeniem w sprawie kótek robotniczych PPS. 19 lutego przybył on z Warszawy do Łodzi w sprawach partyjnych. Od momentu wyjścia z pociągu na dworcu łódzkim miejscowa żandarmeria śledziła każdy jego krok i miejsca, które odwiedzał. Między innymi zauważono, że 21 lutego zaniósł dużą ilość zakupionego w jednym ze sklepów papieru do mieszkania przy ul. Wschodniej 19; było to właśnie mieszkanie Piłsudskich. Samego Malinowskiego aresztowano tego samego dnia wieczorem na dworcu w Łodzi, zaś do drukarni o godz. 2 w nocy wkroczyła żandarmeria i policja pod kierunkiem płk. Gnoińskiego z łódzkiego Korpusu Żandarmerii⁹. Opis wydarzeń tej feralnej nocy znamy dobrze z listu, który udało się Piłsudskiemu przemyścić później z X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej. Po wyjściu około północy Malinowskiego i Rożnowskiego, jak opisywał: "...dokończyłem pisanie wstępny artykułu o zniesieniu stempla na dzienniki w Austrii i o godz. 2 czy pół do 3 położyłem się spać, a o godz. 3 już mię obudzili"^{9a}. Weszli przez kuchnię, nie dzwoniąc, tak, że gdy się obudziłem, koło łóżka stał żandarm i rewirowy. O zniszczeniu czegokolwiek w takich warunkach nie mogło być i mowy. Rewizja trwała do godz. 12 nazajutrz. Przeciagałem sam

trochę tę procedurę, chcąc z szykiem w biały boży dzień jechać do turmy. Zdołałem tylko szepnąć żonie, żeby się do istotnego nazwiska przez pewien czas nie przyznawała, by wiadomość o wzięciu dojąć mogła do jej i mojej rodziny"¹⁰. W trakcie rewizji Marii Piłsudskiej udało się wysłać służącą do Rożnowskiego, który natychmiast wyjechał do Wilna; tam niemal w ostatniej chwili zdołał ostrzec wyjeżdżającego właśnie do Łodzi Aleksandra Sulkiwicza, co uchroniło wtedy obu przed aresztowaniem¹¹. Jednak Rożnowski i tak 25 lutego został w Wilnie przypadkowo aresztowany¹².

Rewizja w mieszkaniu Piłsudskich przyniosła obfity plon. Oprócz maszyny drukarskiej znaleziono również czcionki, farby drukarskie, 9 odbitych już stron bieżącego, 36-tego numeru "Robotnika", 3 miedziane pieczęcie: kowieńskiego zarządu miejskiego, kowieńskiego miejskiego zarządu policji i wileńskiego kościoła ojców bernardynów; 7 kauczukowych stempli, m.in. CKR PPS, kasy Zarządu Towarzystwa Pomocy Więźniom Politycznym, Funduszu Agitacyjnego PPS, oraz wiele listów, artykułów, notatek, broszur, kwitariuszy, itp.¹³. Spis wszystkich "papierów" znalezionych u Piłsudskich zawierał 105 pozycji, wśród nich m.in. listy S. Wojciechowskiego i B.A. Jędrzejowskiego, list od brata Bronisława, niedokończony list Piłsudskiego do Wojciechowskiego, listy tegoż do żony, projekty odezw CKR PPS, artykuły i projekty artykułów Piłsudskiego, rękopis broszury Leona Wasilewskiego "We wspólnym jarzmie. O narodowościach przez carat uciskanych"^{13a}, wiele rękopisów wskazujących na kontakty z rewolucjonistami rosyjskimi, litewskimi i żydowskimi, sporą ilość notatek Piłsudskiego dotyczących działalności partii i redagowania "Robotnika" oraz wiele innych wydawnictw, dotyczących m.in. finansów PPS a także fałszywe dokumenty małżonków Piłsudskich: paszport wydany przez miński miejski zarząd policji na nazwisko szlachcica Józefa Władysława Dąbrowskiego i świadectwo ślubu tegoż z Marią Karczewską¹⁴.

Tego samego dnia aresztowanych przewieziono w dwóch dorożkach pod eskortą żandarmerii do więzienia łódzkiego przy ul. Długiej¹⁵.

W Łodzi miały też miejsce pierwsze przesłuchania, których przebieg znamy zarówno z zachowanych protokołów jak i listów aresztanta. Z początku Piłsudski podawał się za Józefa W. Dąbrowskiego, dopiero po trzech dniach, kiedy okazało się, że jego żona ujawniła prawdziwą tożsamość, jak sam napisał, "wrócił do swego szlacheckiego nazwiska"¹⁶. Jak wspominał później w liście przemyconym z X Pawilonu: "Przy pierwszym badaniu zapowiedziałem, że jestem tak głupio stworzony, że przez gardło mi nie przeleżą ani nazwiska, ani też szczegóły mogące choć odrobinę kogoś skompromitować. O sobie chętnie powiem to, co mogę, co nie jest związane z innymi. O sprawie zaś samej tylko, na co mam pozwolenie, t.j. swoją znajomość z Wiktorem i Kazimierzem oraz moje z nimi stosunki w czasie redagowania "Robotnika"¹⁷. Przebieg przesłuchań wskazywał, że rzeczywiście tak postępował. Indagowany, wyjaśniał, iż dzieląc poglądy PPS, już w 1894 r. nawiązał kontakty z redakcją wydawanego w Londynie "Przedświtu", że w latach 1895-1899 zamieszkiwał w Londynie, Paryżu i różnych miejscowościach Szwajcarii i Austrii, że w maju 1899 r. zaproponowano mu przyjazd do Rosji i objęcie redakcji "Robotnika". Po wyrażeniu zgody omawiał szczegóły ze znanymi mu jedynie pod pseudonimami dwoma działaczami "Wiktorem" i "Kazimierzem", z którymi spotykał się w Warszawie i innych miejscowościach, zaś w

październiku 1899 r. zamieszkał w Łodzi, dokąd sprowadzono z Warszawy drukarnię. Tam powstały trzy numery "Robotnika", jeden numer dodatku do tegoż pn. "Kurjerek Robotnika" i kilka odez. Gotowe wydania odwoził do Warszawy Rożnowski i przekazywał tam "Wiktorowi" i "Kazimierzowi"¹⁸. W ocenie żandarmerii "tym nieznanym ludziom Piłsudski starał się przypisać kierownicze znaczenie w partii, uchylając się jednak od bliższych wyjaśnień co do materiału znalezionej u niego podczas rewizji"¹⁹. Ogólnie biorąc, władze nie były specjalnie zadowolone z rezultatów przesłuchań. Aresztowany niejednokrotnie wprowadzał przesłuchujących w błąd: przecież "Wiktozem" był on sam, zaś "Kazimierza" czyli Aleksandra Malinowskiego, doskonale znał; redakcję "Robotnika" objął dużo wcześniej niż podał na przesłuchaniu; drukarnię sprowadzono do Łodzi nie z Warszawy, jak zeznał, lecz z Wilna; kolportażem w Warszawie zajmowała się w rzeczywistości Maria Paszkowska, a nie wspomniani "Wiktor" i "Kazimierz" etc. etc.

Przesłuchujący aresztanta oficerowie żandarmerii płk. Gnoiński z Łodzi oraz przybyły z Warszawy ppłk. Antoni Kowalewski (naczelnik warszawskiej Ochrony) musieli zdawać sobie sprawę z niepełnych, odbiegających często od prawdy zeznań Piłsudskiego, nie stosowali jednak żadnych ostrzejszych środków nacisku. Przesłuchania miały charakter spokojnych, kulturalnych rozmów.

Z listu Piłsudskiego, opisującego swoją rozmowę z ppłk. Kowalewskim w kilka dni po aresztowaniu, wynika, że przybierały nieraz tony wręcz humorystyczne, żartobliwe /zakładając oczywiście, że autor listu nie koloryzował, co wszakże trudno definitywnie rozstrzygnąć/. Oto fragment przesłuchania:

"K.: /Kowalewski/ - Czy nie może mi pan opisać wyglądu Wiktora i Kazimierza? J.: /Ja/ - Sądzę, że to panu na nic się nie zda, bo wątpię, by opis mój mógł posłużyć do ich poznania. K.: - Ale jednak. J.: - Jeden był nieco wyższy, drugi nieco wyższy /sic!/, jeden włosy miał nieco ciemniejsze, drugi jaśniejsze, jeden i drugi nosił bródkę. K.: - a jak się ubierali? J.: - no, jak wszyscy się ubierają - przyzwoicie. K.: - nie, przecież to jest ważne, czyby nie można szczegółowiej? J.: - bardzo być może, że to ważne, lecz niestety, w nieczym panu pomóc nie mogę. K.: - A proszę powiedzieć, czy nie było w twarzy jednego z nich czegoś szczególnego? J.: - Nie. K.: - no, na przykład długie włosy. J.: - nie. K.: - jak oni z panem rozmawiali? - Ja.: - naturalnie, po polsku. K.: - ale czy nie miał jeden z nich litewskiego akcentu? J.: - ja nie znam się, proszę pana, na takich rzeczach. K.: - A może mi pan powie, czy nie służył jeden z nich albo obydwaj na kolei? Ja.: - Uniformy żadnego nie nosili, a czym się zajmują - tego nie wiem. K.: - Ale może pan pytał ich o to? - J.: - nie wiem, czy pan wie, że w przyzwoitem towarzystwie nigdy się nie pyta u ludzi o takie rzeczy, które mogą być komuś nieprzyjemne, a ja, proszę pana, należę do ludzi dobrze wychowanych i nigdy niedyskretnych pytań nikomu nie zadaję"²⁰.

W kwietniu 1900 r. przewieziono aresztowanych z więzienia łódzkiego do Warszawy i osadzono w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. Pierwsza znalazła się tu Maria Piłsudska - 17 kwietnia²¹. Nazajutrz, 18 kwietnia, przywieziono pociągiem Józefa Piłsudskiego i Aleksandra Malinowskiego²². Aresztanci wysiedli na dworcu wiedeńskim o godz. 6 rano. Bliższe szczegóły związane z "przeprowadzką" opisał Aleksander Sulkiwicz w liście do Londynu z 27 kwietnia: "Najpierw wyprowadzili z wagonu Władka w otoczeniu sześciu żandar-

mów i powieźli dalej, Ziuka zaś przesadzili do osobnego wagonu i odstawili wagon na stronę. Przypuszczam, że, obawiając się odbicia, przewieźli go obwodową na nadwiślański, a stamtąd już do cytadeli. Wieźli każdego w osobnym przedziale. Władek szedł z podniesioną do góry głową i miał dobrą minę. Ziuk do niepoznania zmienił się - schudł, blade był więcej niż zwykle, ale twarz miał spokojną i szedł powoli, rozglądając się²³.

Józef Piłsudski po raz pierwszy zetknął się wtedy bezpośrednio ze słynnym, cieszącym się złą sławą X Pawilonem, do tej pory znanym mu jedynie ze słyszenia. Niejednokrotnie zresztą w swojej publicystyce poruszał sprawy wiążące się z tym więzieniem. Tak np. w artykule "Gorliwość żandarmiska" zamieszczonym w nr 7 "Robotnika" z czerwca 1895 r. opisywał metody, jakimi posługiwał się naczelnik zarządu żandarmerii pow. warszawskiego, nowomińskiego i radzymińskiego płk. Lew Uthoff przy werbowaniu agentów spośród uwięzionych tam działaczy²⁴. Temu samemu problemowi poświęcił artykuł "Zabiegi żandarmskie" w nr 19 "Robotnika" z grudnia 1896 r. oraz pod identycznym tytułem artykuł w nr 23 "Robotnika" z czerwca 1897 r.²⁵.

W tym ostatnim numerze opublikował również artykuł "Kilka słów o X Pawilonie" napisany z okazji wizyty złożonej tam przez ówczesnego generał-gubernatora Królestwa Polskiego, ks. Aleksandra Imeretyńskiego. Opisując trwające wtedy prace remontowe w X Pawilonie, m.in. położenie asfaltowych podłóg na parterze, postawienie na dziedzińcu wyższego i szerszego parkanu ograniczającego więźniom widoczność w czasie spacerów itp., dochodził do wniosku, że wprowadzane zmiany wpłyną na pogorszenie warunków bytowych więźniów: "Wszystkie one mniej lub więcej przyczyniają się do nowych niewygód i udręczeń dla więźniów, bynajmniej nie polepszając ich doli, jak to przy takich przebudówkach w końcu XIX w. możnaby oczekiwać". W tymże artykule ówczesnego zarządcę X Pawilonu, porucznika żandarmerii Aleksego Borodajewskiego scharakteryzował jako "należącego do gatunku najpodlejszego z podłych". Twierdził, że "Gnębi on bezsilnego, takiego, o którym wie, że nie będzie śmiał lub umiał podać skargi, nie pomija najbłahszej okoliczności, ażeby mu dokuczyć. Drży natomiast przed umiejącymi sobie na niego poradzić i tym ustępuje nawet w rzeczach ważniejszych. Wszelki papier, mający pójść od więźnia do wyższej władzy i odkryć choć rąbek jego postępowania, czyni go potulnym jak baranek. Umie on nawet zniżyć się do prośby: "nie gubicie mienia", a jednocześnie lub za chwilę myśleć, jakby temuż lub komu innemu dokuczyć. Jest to rozdęty kałuż z pustą głową, często zalewaną spirytusem, bez najmniejszej inicjatywy, kiedy chodzi o dobro więźniów lub zapobieżenie jakiemu wypadkowi, do udręczania zaś ich ma dość zwierzęcych instynktów...". Autor dostrzegał jednak i pozytywy w X Pawilonie: "...część gospodarza; ta, jak jedzenie, bielizna, pościel itd., dotychczas prowadzona zadowolająco. Jedzenie np., jakkolwiek może nie wystarczyć komuś swą ilością, jest przynajmniej zdrowe i świeże, co w więzieniu najważniejsze; komu nie wystarcza, niech się upomina o większą porcję; dotąd zwykle dodawali". Zaznaczał jednak, że dzieje się tak dlatego, gdyż na szczęście sprawy gospodarcze nie spoczywają "w rękach tego złego głupca". W podsumowaniu artykułu konkludował: "X Pawilon, jako więzienie śledcze dla politycznych, bardziej niż jakiegokolwiek inne, powinien odpowiadać wymaganiom higieny i liczyć się z potrzebami więźniów. Obecny stan jego tym większą przejmuje zgrozą każdego uczciwego człowieka, że żandarmi rosyjscy dopuszczają

się nigdzie już w Europie niepraktykowanego barbarzyństwa - trzymają ludzi na śledztwie nieraz po lat kilka"²⁶.

Teraz, 18 kwietnia 1900 r. autor otrzymał możliwość bezpośredniego poznania słynnego więźnia i skonfrontowania swojej dotychczasowej wiedzy i wyobrażeń na jego temat - z rzeczywistością.

Przyjazd do X Pawilonu musiał być dla niego silnym przeżyciem, zapamiętał bowiem wiele szczegółów związanych z przyjęciem go w Cytadeli. Opisał później wszystko w swoim artykule "Ze wspomnień" zamieszczonym w "Kalendarzu Robotniczym" z 1905 r.²⁷. Był zadowolony ze zmiany miejsca pobytu; jak pisał, przypominało mu ono "najgorsze więzienia sybirskie. Wstrętny wikt, na którym prawdopodobnie robił majątek p. zawiadowca, ma-lutka cebra bez kawałka mebla w niej, zakaz palenia tytoniu - wszystko to obrzydziło mi tę wstrętną dziurę"²⁸. Zapamiętał, że wstępował w progi X Pawilonu w słoneczne, kwietniowe południe, w świetnym humorze, odczuwał bowiem silne podniecenie "wstępując w mury instytucji, która tak ściśle się spłotła z męczeńskimi dziejami naszej ojczyzny". W asyście dwóch żandarmów został wprowadzony do biura zarządcy X Pawilonu, mieszczącego się w zachodnim skrzydle budynku więziennego. Tam powitał go w bardzo kulturalny sposób sam gospodarz, sztabs-rotmistrz żandarmerii Farmunda, zapraszając do zajęcia miejsca na krześle naprzeciw swojego biurka. Rozmawiali po polsku; po wpisaniu danych personalnych nowego więźnia do księgi ewidencyjnej, sztabs-rotmistrz poinformował go o obowiązujących tu przepisach. Piłsudskiemu zostawiono jego ubranie z wyjątkiem krawata, poinformowano, że najprawdopodobniej uzyska zgodę na palenie w celi tytoniu, o czym zadecyduje oficer śledczy; oznajmiono, że może "wypisywać z miasta prawie wszystko, nawet wino i piwo" - co Farmunda podkreślił z odcieniem dumy, wyrażając zarazem nadzieję, że Piłsudski nie będzie tego nadużywał; został uspokojony odpowiedzią, że "samotność nie usposabia do picia". Na koniec rozmowy zarządca oznajmił: "Jeżeli pan do mnie będzie miał jakiś interes, skargę lub pretensję, niech pan będzie łaskaw powiedzieć o tym dyżurnemu żandarmowi, natychmiast przyjdę do pana. Bagaże pańskie wniosą panu do celi", po czym polecił odprowadzić nowego więźnia do celi nr 39²⁹. Na pierwszy rzut oka taki sposób przyjęcia więźnia w X Pawilonie może wydawać się zadziwiający, czy zgoła nieprawdziwy. Sądzę jednak, że w tym konkretnym przypadku opis mógł odpowiadać prawdzie, nie ma bowiem powodów do przypuszczeń, że Piłsudski chciał ukazać swoich przeciwników w lepszym świetle, niż na to zasługiwali; wystarczy wspomnieć jego charakterystykę Borodajewskiego. Z drugiej strony może to również świadczyć o szacunku, jaki żywili doń przedstawiciele władz, związanym z jego pozycją w ruchu konspiracyjnym.

Po wyjściu z kancelarii i dłuższej wędrówce korytarzami więziennymi w asyście idącego przodem żandarma oraz zamykającego pochód żołnierza z warty uzbrojonego w karabin z bagnetem (b. więzień wspominał później, że "tak paradnej asysty nie spotkał w żadnym więzieniu") Piłsudski został doprowadzony do przeznaczonej dlań celi i wprowadzony do środka. Po chwili, zgodnie z obietnicą Farmundy, wniesiono jego walizki "z rozrzuconymi w nich rzeczami", co świadczyło o zrewidowaniu w międzyczasie bagażu³⁰. Cebra nr 39 mieściła się na parterze w głównym korpusie budynku więziennego, jej okno wychodziło na północ; obecnie już nie istnieje. Tu warto chyba przytoczyć stosowny fragment wspomnień

więźnia: "Byłem więc już w Cytadeli . Rzuciłem okiem na celę. Cella była duża, ściany szare, źle pobielone, podłoga ciemno-szara, cementowa. U względnie nisko położonego okna stał stół niesłychanie brudny, tak, że pod warstwą tłuszczu i kurzu trudno było odnaleźć ślady drzewa; przed stołem - skromny wiejski drewniany stołek; przy ścianie - łóżko żelazne, którego części były wykrzywione i pogięte do tego stopnia, że niepodobna było ujrzeć nigdzie linii prostej; w kącie stały moje walizki. W pokoju czuć było stęchłą w połączeniu z zapachem właściwym pokojom, dawno nieprzewietrzanym i niezamieszkanym. Drzwi drewniane, również brudne, na których świeciły plamy białe, powstałe po odłupaniu z nich drzazgi. Z korytarza dochodził mnie szmer głosów i urywany śmiech - to żandarmi z dwóch sąsiednich korytarzów skracali sobie nudy dozorowania pogawędką. Od czasu do czasu rozlegały się po korytarzu kroki przechodzących żandarmów i żołnierzy"³¹. Wygląd celi nasunął więźniowi wspomnienia z przeszłości. Położył się na łóżku, zamknął oczy i uświadomił sobie, że podobny, nędzny wygląd miała izba w pewnej przydrożnej karczmie litewskiej, do której schronił się kiedyś przed ulewą. Rozmyślenia przerwał mu żołnierz - posługacz, który przyniósł obiad: "I ten był stylowym. Pociągał co chwila z przyjemnym szelestem swym długim nosem, twarz i ręce miał jakiegoś nieokreślonego, ziemistego koloru. Ubranie - mundur i spodnie - wisały nań strzępami, a buty były wykrzywione i połatane. Postawił na stole obiad i z miną człowieka, spełniającego poważny obowiązek, wyjął z kieszeni spodni cynową łyżkę, którą położył na stole. Wspaniale! Miał przy tym tak dobroduszną minę, że się nie zdobył na oburzenie... Swoją jednak drogą siadłem do obiadu ze złością. Ta łyżka wyciągnięta z brudnej kieszeni zanoszonych spodni, irytowała mnie"³².

Rozpoczęły się normalne, monotonne, więzienne dni, przerywane jedynie przesłuchaniami, pisaniem listów i grypsów oraz kilkakrotnym zmienianiem cel. Ta ostatnia sprawa nie jest definitywnie wyjaśniona, bowiem na podstawie dostępnych dokumentów nie można obecnie ustalić numerów wszystkich cel X Pawilonu, w których był więziony Józef Piłsudski. Być może byłoby to możliwe po zbadaniu zasobów archiwalnych w Rosji. Obecnie wiadomo jedynie, że stosunkowo szybko opuścił celę nr 39 i w ciągu pierwszych dwóch miesięcy pobytu w więzieniu warszawskim "zaliczył" prawdopodobnie jeszcze kilka innych, by wreszcie w czerwcu trafić do celi nr 26 na I piętrze we wschodnim skrzydle gmachu, której okno wychodziło w kierunku wschodnim na mur Cytadeli odgradzający ją od Wisły. W niej przebywał już do końca swojego tutaj pobytu, tzn. do grudnia 1900 r., a więc sześć miesięcy³³.

W tym czasie większość cel X Pawilonu miała "lokatorów", był to bowiem, jak już wspomniano, okres wzmożonych represji. Przeciętnie przebywało tu wówczas kilkudziesięciu więźniów; np. na jednej z list więźniów z tego okresu figuruje 58 nazwisk, wśród nich /oprócz oskarżonych w sprawie drukarni PPS/ m.in. tak znani działacze ruchu robotniczego jak Feliks Dzierżyński, Antoni Rosół /SDKPiL/ czy Maksymilian Horwitz-Walecki i Konrad Jeziorowski /PPS/³⁴.

W kwietniu lub maju udało się Piłsudskiemu wystać z X Pawilonu dwa grypsy do przyjaciół. W pierwszym, pisanym na kratkowanej kartce wydartej z bloczka, starał się zrekonstruować spis rzeczy zabranych z jego mieszkania podczas pamiętnej rewizji, podawał też kilka informacji związanych ze śledztwem w sprawie zabójstwa 1 listopada 1899 r. policyjnego konfidenta Jana Mazura w Zagłębiu Dąbrowskim. z czym władze zaczęły wiązać jego

sprawę. "Ziuk" podawał towarzyszom nazwiska szpiclów, którzy "wsypali" działaczy PPS związanych z tym zabójstwem; dowiedział się ich od współwięźniów przez "pocztę więzienną", tzn. za pomocą wystukiwania liter przez ściany oraz za pośrednictwem książek z biblioteki więziennej, w których więźniowie za pomocą kropkowania lub podkreślania pojedynczych liter przesyłali sobie wiadomości. Wreszcie co do swojej sprawy, wnioskował słusznie, że "nasza wyspa, jak teraz kapuję, napewno z kupowania papieru pochodzi"³⁵.

Drugi gryps, napisany na czerwonej kartce pochodzącej z wewnętrznego opakowania tytoniu w paczce, był rodzajem raportu o szpiclowaniu autora na dwa tygodnie przed aresztowaniem, przebiegu rewizji, wreszcie o przebiegu pierwszych przesłuchań w Łodzi, z którego przytoczono już wyżej fragment przesłuchania więźnia przez ppłk. Kowalewskiego³⁶. Dołączył doń również szczegółowy plan mieszkania, w którym aresztowano go wraz z drukarnią³⁷.

Piłsudski tęsknił bardzo za Wilnem. Pisząc do swojej ulubienicy, 13-letniej wówczas Wandy Juszkiewiczówny, córki żony z jej pierwszego małżeństwa, polecał jej po przyjeździe do tego miasta pozdrowić od niego "wszystkie te cuda, co są zawarte w krótkim, pięcioliterowym słowie - Wilno. Jeśli będziecie bardzo rozczulone tym moim ukłonem dla Wilna, możecie nawet uścisnąć pierwszego lepszego przechodnia, choćby to był brudny żydziak chałaciarz, a nie mówię już o wszystkich górach i lasach okolicznych. Poruczam to Wandzi, niech na wszystkich spacerach nie tylko sama, lecz i za mnie rozkoszuje się Wilnem"³⁸.

Niewiele wiemy o pobycie w X Pawilonie Marii Piłsudskiej. Wiadomo jedynie, że przez jakiś czas była więziona w celi nr 3 położonej na I piętrze w zachodnim skrzydle budynku³⁹. Brak jednak informacji, jak długo w niej przebywała i czy była to jej jedyna cela; można chyba jednak ze sporym prawdopodobieństwem założyć, że podobnie jak mąż, też pewnie poznała tu niejedną celę.

Będąc w więzieniu, zatroszczyła się o dobytek, który zabezpieczony przez władze, pozostał w łódzkim mieszkaniu. W maju 1900 r. w podaniu skierowanym do naczelnika Warszawskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii prosiła o wysłanie go do jej matki, zamieszkałej w Wilnie. Prosiła również o zezwolenie na trzymanie w celi zegarka, gdyż musiała w regularnych odstępach czasu przyjmować lekarstwa; na co zresztą otrzymała zgodę⁴⁰. Natomiast meble i pozostały dobytek Piłsudskich, zgodnie z jej życzeniem, 25 lipca zostały wyekspediowane przez żandarmerię łódzką pociągiem do Wilna, do Ludmiły Koplewskiej⁴¹. Ta ostatnia czyniła zresztą starania o czasowe zwolnienie córki z X Pawilonu za kaucją ze względu na zły stan jej zdrowia, lecz bez skutku; lekarz więzienny był bowiem nieco innego zdania o zdrowiu Marii⁴².

Tymczasem sprawy zaczęły przybierać niebezpieczny dla Piłsudskiego obrót, mimo, że jak pisał we wspomnianym już grypsie z kwietnia lub maja: "Mnie w Wa[rszawie] formalnie nie badali ani razu, trzy czy cztery razy tylko na gawędy ciągnęli"⁴³. Podobnie w następnym grypsie - też donosił, że "badań nie było, a tak sobie przyjemne rozmowy, urządzone, zdaje się w celu wzajemnego zapoznania się"; jednak w tym samym grypsie informował też, że zmieniono mu paragraf, z którego był oskarżony: "Dotąd oskarżali na zasadzie 252, tutaj zmienili, dając nam 250. Zdaje się, że to coś poważniejszego"⁴⁴.

Tak było w istocie. Otóż oprócz redagowania "Robotnika" oskarżono Piłsudskiego o kolportowanie nielegalnych wydawnictw, kontakty z organizacją socjalistyczną na Litwie, wreszcie, całkiem niesłusznie, powiązano go ze wspomnianą już sprawą zabójstwa Mazura przez działaczy zagłębiowskich, którego dokonano bez wiedzy i zgody CKR PPS, a nawet wbrew ogólnym dyrektywom udzielonym przez CKR kierownictwu tamtejszej organizacji. Podstawą powiązania Piłsudskiego z tą sprawą był fakt znalezienia podczas rewizji w jego łódzkim mieszkaniu rękopisów Konrada Jeziorowskiego, przywódcy organizacji partyjnej w Zagłębiu, aresztowanego w związku z zabójstwem prowokatora. Wszystko to, zwłaszcza zaś sprawa Mazura, groziło skierowaniem sprawy do sądu wojennego, lecz ostatecznie, decyzją władz petersburskich, sprawa została skierowana na drogę administracyjną. W tym też trybie generał-gubernator Imeretyński na wniosek prokuratora Wasiliewa skazał Piłsudskiego na 5 lat zesłania do Syberii Wschodniej za wymyślony związek z zabójstwem Mazura, groziły mu zaś jeszcze dodatkowe lata za wydawanie "Robotnika" i pozostałą działalność, co w sumie mogło dać wyrok nawet 8-10 letni⁴⁵.

Perspektywa utraty na tak długi okres czołowego przywódcy, niezależnie od względów czysto ludzkich, zmobilizowała PPS do działania. W partii zaczęto obmyślać plany uwolnienia "Ziuka" z więzienia. Szczególną rolę odegrali w tym Aleksander Sulikiewicz oraz Maria Paszkowska, kierująca centralnym kolportażem partii a jednocześnie działająca w Towarzystwie Opieki nad aresztowanymi pod nazwą "Kasa Pomocy Więziennej". Sulikiewicz myślał o tym zresztą już od dawna, lecz przeniesienie aresztowanych z więzienia łódzkiego do położonego na terenie wojskowym i bardzo dobrze strzeżonego X Pawilonu, praktycznie przekreślało wszelkie plany ucieczki lub odbicia więźnia. Rozumiał to Sulikiewicz, który donosząc w końcu kwietnia towarzyszom w Londynie o przewiezieniu Piłsudskiego z Łodzi do Cytadeli Warszawskiej, wyrażał jednocześnie głęboki żal: "z tego, co mi mówiono przyszedłem do przekonania, że można było odbić; wina, że o tem nie pomyśleliśmy, na mnie więcej ciąży, niż na kim innym"⁴⁶.

Również wypuszczenie tak ważnego dla władz więźnia za kaucją nie wchodziło w grę. "Zandarmi - pisał Sulikiewicz w liście z 27 kwietnia - mówili, że Ziuk bardzo chory, ale pomimo tego nie ma najmniejszej nadziei, żeby go wypuścili za kaucją, gdyż takiego przestępcę raz na sto lat udaje się złapać, u niego co krok - to przestępstwo"⁴⁷.

W tej sytuacji, jak wspominała później Paszkowska: "Trzeba było wymyślić coś takiego, coby zmusiło żandarmów do przeniesienia J. Piłsudskiego z X p. [Pawilonu] w jakieś inne miejsce, mniej niedostępne. Zmusić zaś mogła tylko taka choroba, której kuracja nie mogłaby być przeprowadzona ani w celi X p., ani w lazarecie wojskowym w Cytadeli. Taką chorobą mógłby być tylko obłąd"⁴⁸.

Kontakt z Piłsudskim utrzymywano przez ożenionego z Polką Aleksego Sidielnikowa, zastępcę zarządcy X Pawilonu i zarazem intendenta tego więzienia, który od 6 lat, pozyskany przez Paszkowską, pomagał więźniom politycznym. Robił to zresztą, co było wówczas wyjątkiem, całkowicie bezinteresownie. Wielokrotnie przemycił więźniom grypsy, z tego też powodu jak i z racji siwych włosów, był przez nich nazywany "pocztowym gołębiem"⁴⁹. Przez niego właśnie szły grypsy do i od Piłsudskiego.

Paszowska zwróciła się o poradę do lekarza - psychiatry dr Rafała Radziwiłłowicza, brata Oktawii Żeromskiej, znającego zresztą Piłsudskiego osobiście. Ten zaś poradził symulować manię prześladowczą i podyktował odpowiednią instrukcję dla więźnia, przesłaną mu przez Sidielnikowa. Z treści grypsów "Ziuka" oraz opowiadań intendenta, który, nie wtajemniczony w pomysł z "chorobą", szczerze martwił się stanem więźnia, znano przebieg wydarzeń w celi X Pawilonu. Informacje o tym przekazywano dr Radziwiłłowiczowi, który tą samą drogą przekazywał dalsze instrukcje. W myśl instrukcji Piłsudski zaczął udawać lęk przed osobnikami w mundurach żandarmskich i nie chciał przyjmować z ich rąk żadnych posiłków, bojąc się rzekomego otrucia. Barwnie opisała to Paszkowska: "W myśl instrukcji J.P. drażnił widok żandarmów, a że jedzenie według regulaminu mogło być podawane tylko w ich obecności, więc zaprzestał spożywania potraw, do których wrogowie mogą czegoś domieszać. Zgodził się wreszcie na jaja i przez pewien czas jadł same jaja. Kiedy mu się sprzykrzyły jaja, zaczął wyszukiwać na jajach skazy. Potem zażądał pewnego gatunku sucharków w pewnym opakowaniu, potem poszła czekolada itd. Oprócz szczerzego zmartwienia stanem zdrowia J.P., A.S. [Aleksy Sidielnikow] miał i dotkliwie przykrości. Władze czyniły mu "strogije wygowory", że nie dba o porządne wyżywienie więźnia. Po naradzie z żoną postarali się o podręcznik do kuchni litewskiej. Ale i według przepisów sporządzone przysmaki, nawet konfitury poziomkowe, były wzgardzone. Sidielnikow postarał się o pieróg strasburski z generalskiego kasyna, ten sam los spotkał i ten przysmak"⁵⁰.

W aktach sprawy Piłsudskiego znajduje się, zagadkowe w treści, jego podanie /bez daty; napisane najprawdopodobniej na początku października 1900 r./ skierowane do zarządcy X Pawilonu. Więzień prosił w nim o pozwolenie na zbadanie stanu jego serca, "aby przekonać wszystkie osoby i urzędy, które powinny o tym wiedzieć, że przeprowadzone na mnie zabiegi elektryzowania [?] więcej niż jeden raz w ciągu nocy bardzo źle wpływają na moje samopoczucie w ogóle, a na serce i jego funkcje w szczególności (...)" . I dalej pisał: "Prywatnie proszę, w przypadku badania mnie przez tutejszego lekarza, poprosić go, aby nie przynosił ze sobą flakoniku ze śmierzdzącym płynem, którego smrodu mam już dosyć do tego stopnia, że naprawdę mogę się zapomnieć i narobić sobie i jemu kłopotów..."⁵¹.

Zapewne treść tego podania miała, w myśl intencji autora, świadczyć o jego nasilającej się depresji psychicznej. Tak też zostało ono odebrane przez władze; oficer żandarmerii, do którego trafiło podanie, napisał do zarządcy X Pawilonu, że jego treść wskazuje na zaburzenia psychiczne autora, w związku z czym należy poddać go stosownym badaniom⁵². Nie mamy wprawdzie pewności, że jest to opinia o przytoczonym wyżej podaniu /choć może na to wskazywać układ wzmiankowanych dokumentów w aktach śledczych/; wszystko to jednak niezbicie dowodzi, że Piłsudski pisał do władz listy mające je przekonać o jego chorobie psychicznej.

Odmawianie przez więźnia posiłków zaczęło wpływać negatywnie na stan jego zdrowia; był coraz bardziej wyczerpany i źle wyglądał. W związku z tym Paszkowska postanowiła dotrzeć do dyrektora szpitala Św. Jana Bożego dla obłąkanych, wybitnego psychiatry dr Iwana Sabasznikowa. Był on z pochodzenia Buriatem, uważającym się bardziej za Sybiraka niż Rosjanina, człowiekiem światłym, dalekim od jakichkolwiek tendencji rusyfikatorskich. Podając się za krewną Piłsudskiego przedstawiła mu sprawę jego "choroby" wyrażając za-

niepokojenie całej rodziny pogarszającym się stanem jego zdrowia. Prosiła Sabasznikowa o zbadanie więźnia, gdyż lekarz więzienny nie jest specjalistą od chorób psychicznych, a władze nie chcą zezwolić na zbadanie go przez psychiatrę Polaka. Zakończyła przemowę oświadczeniem, że ma zaufanie tylko do jednego specjalisty nie Polaka - właśnie do niego. Sabasznikow nie tylko zgodził się zbadać więźnia, ale nawet pomógł jej napisać stosowne podanie do władz. Ułożono je w ten sposób, że miała je złożyć w imieniu rodziny Stefania Lippmanówna, ciotka i opiekunka Piłsudskiego po śmierci jego matki, prosząc o zgodę na dopuszczenie do chorego siostrzeńca dr Sabasznikowa, którego zna z czasów petersburskich jako wybitnego specjalistę w dziedzinie chorób psychicznych. Warto zaznaczyć, że Sabasznikow zgodził się zbadać Piłsudskiego gratis: "rzekł, że nie ma zwyczaju brać pieniędzy od ludzi, którzy nie zarabiają, a rodzina nie powinna odpowiadać za krewnych"⁵³.

O wyrażenie zgody na zbadanie więźnia przez Sabasznikowa prosił również w październiku Jan Piłsudski, któremu zarządca X Pawilonu odmówił widzenia z bratem, motywując to jego chorobą⁵⁴. W międzyczasie zapytany o opinię lekarz więzienny Kriwoszejn, który sprawował pieczę nad zdrowiem Piłsudskiego, oświadczył, że według niego rzeczywiście wykazuje on oznaki zaburzeń psychicznych, lecz leczenie go w Cytadeli jest niemożliwe, ze względu na brak w miejscowym lazarecie oddziału dla psychicznie chorych oraz lekarzy psychiatrów⁵⁵. W tej sytuacji naczelnik Warszawskiego Gubernialnego Zarządu Żandarmerii płk. Iwanow już 3 listopada, a więc jeszcze przed badaniem Sabasznikowa, rozważał możliwość skierowania Piłsudskiego do szpitala psychiatrycznego. Z początku brał pod uwagę szpital w Tworkach pod Warszawą, lecz po namyśle doszedł do wniosku, że nie byłoby to najlepsze rozwiązanie, powołując się na przykład innego więźnia, działacza socjalistycznego Stanisława Żmigrodzkiego, który "skierowany tam rok temu bez przeszkód kontaktował się ze światem zewnętrznym; uznany za wariata został zwolniony, a tymczasem ukrył się i nadal zajmuje się działalnością polityczną". W tej sytuacji proponował skierowanie Piłsudskiego na leczenie do Petersburga⁵⁶.

Tymczasem władze zezwoliły na zbadanie więźnia przez dr Sabasznikowa; zapewne wpłynęła na to w jakimś stopniu również jego pozycja. 6 listopada słynny psychiatra przyjechał do X Pawilonu. Wszedł do celi w towarzystwie lekarza więziennego, lecz kiedy widok munduru wywołał silne zdenerwowanie "chorego", zażądał, aby pozostawiono go samego z pacjentem. Przebieg "badania" znamy ze wspomnień Paszkowskiej: "Od pierwszego spojrzenia dr I.S. widział, że ma przed sobą człowieka całkiem zdrowego na umyśle, zaniechał badania, a J.P. udawania i rozpoczęli pogawędkę o Syberii. Dr Sabasznikow kochał Syberię i tęsknił za krajem rodzinnym. U Piłsudskiego Syberia we wspomnieniach z pięcioletniego tam pobytu przybrała szatę poetyczną... Obaj utonęli w zachwytach, wspomnieniach i przegawędzili dobrą godzinę. Rozeszli się obaj zadowoleni ze spędzonego czasu. Dr Sabasznikow dziękował mi potem, że dałam mu możliwość poznania tak zajmującego, wybitnego, rozumnego człowieka"⁵⁷.

Po skończonej wizycie Sabasznikow bez mrugnienia okiem sporządził orzeczenie o stanie zdrowia więźnia /podpisane również przez Kriwoszejna, na którego zapewne podziałał autorytet starszego, sławnego kolegi/. Wynikało z niego, że pacjent był rzeczywiście poważnie chory: miał różne halucynacje, odmawiał przyjmowania posiłków obawiając się

otrucia przez władze więzienne, był przekonany, że "przez jego ciało przepuszczane są prądy elektryczne", cierpiał na częste ataki strachu i tęsknoty, bał się otoczenia widząc wszędzie dybiących na niego wrogów, przez co zrezygnował ze spacerów, miał mocno osłabioną zdolność koncentracji i kojarzenia, koszmarne sny oraz kłopoty z zasypianiem z powodu "drgawek w całym organizmie" etc. W podsumowaniu doktor stwierdzał, że badany cierpi na "paranoia hallucinatoria" i musi być poddany leczeniu w szpitalu psychiatrycznym⁵⁸.

Co było przyczyną zajęcia takiej postawy przez Sabasznikowa? Historycy na ogół są zdania, że zarówno urok osobisty Piłsudskiego jak i osobowość samego doktora, człowieka uczciwego, światłego, którego mierzyły prześladowania ludzi o innych poglądach⁵⁹.

Po tym badaniu Piłsudskiego nadal trzymano jeszcze przez kilka tygodni w X Pawilonie, choć sprawa właściwie była już przesądzona. Tymczasem 3 grudnia 1900 r. Stefania Lippman ponownie zwróciła się do naczelnika WGZZ z prośbą o zgodę na zbadanie siostrzeńca przez lekarza, prof. Baranowskiego w celu postawienia diagnozy co do stanu jego płuc, pisząc, że obawia się gruźlicy, na którą zmarły w młodym wieku jego matka i babka⁶⁰. W rezultacie 10 grudnia prof. Baranowski w asyście Kriwoszejna zbadał więźnia; stwierdził, że jest błądy, wychudzony, skarży się na dreszcze i kaszel wynikające z panującej w więzieniu wilgoci i niskiej temperatury, ma zaparcia i bóle brzucha; nie zauważył jednak "nadzwyczajnej różnicy w dźwiękach przy oddychaniu", a jedynie "przytłumienie dźwięku nad prawą pierśią". W rezultacie konkludował, że aczkolwiek nie dopatrył się obecnie niczego nadzwyczaj groźnego, to jednak dla uniknięcia rozwoju gruźlicy byłoby pożądane umieszczenie więźnia w lepszych warunkach⁶¹.

Ten ostatni postulat nie został już jednak zrealizowany, bowiem władze podjęły wreszcie oczekiwaną decyzję. 12 grudnia 1900 r. naczelnik WGZZ powiadomił naczelnika miasta Sankt Petersburga o mającym nastąpić w najbliższych dniach przewiezieniu aresztanta Józefa Piłsudskiego na leczenie do tamtejszego szpitala dla obłąkanych pw. Św. Mikołaja Cudotwórcy⁶². 14 grudnia znano już dzień wysyłki, tego dnia bowiem naczelnik WGZZ poinformował departament policji w Petersburgu oraz kancelarię naczelnika stolicy Imperium, że nazajutrz pod konwojem dwóch podoficerów i dwóch szeregowców Piłsudski zostanie tam wysłany⁶³. Polecił również zarządcy X Pawilonu, aby przygotował więźnia do transportu⁶⁴.

Przed wyjazdem zezwolono Janowi Piłsudskiemu na zobaczenie się w Cytadeli z bratem. Widzenie trwało 15 minut. Jak wynikało z jego relacji, wielomiesięczny pobyt w więzieniu odbił się na wyglądzie "Ziuka"; włosy miał niestrzyżone i nieuczesane, oczy na wpół przymknięte, patrzące w dół, twarz wychudłą i zapadłą, cerę szarą i ziemistą. Skurcz co chwila wykrzywił mu oblicze. Sam mówił mało, prosił brata o informacje o rodzinie⁶⁵.

15 grudnia 1900 r. Józef Piłsudski został wywieziony z Warszawy do Petersburga na leczenie w tamtejszym szpitalu⁶⁶.

W X Pawilonie pozostała jego żona Maria, lecz przebywała tu już niedługo. Jeszcze w grudniu 1900 r. jej matka Ludmiła Koplewska po raz kolejny zwróciła się z prośbą o zwolnienie córki za kaucją. Władze uznały, że jest ona "ofiara miłości" i nie mogła zadenuncjować męża, a więc i odpowiadać za jego działalność; 11 stycznia 1901 r. departament policji MSW poinformował naczelnika WGZZ, że nie ma przeciwskazań do jej zwolnienia⁶⁷. W

związku z tym 21 stycznia na mocy postanowienia naczelnika WGZZ została zwolniona z więzienia za kaucją 500 rubli wpłaconych przez matkę⁶⁸. Po dwóch tygodniach przyjechała do rodzinnego Wilna, które wyznaczono jej na miejsce zamieszkania⁶⁹.

Tymczasem umieszczenie Józefa Piłsudskiego w cywilnym szpitalu Św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu ułatwiło działaczom tamtejszej organizacji PPS nawiązanie z nim kontaktów i zorganizowanie jego ucieczki. W tym celu umieszczono w szpitalu członka tejże organizacji Władysława Mazurkiewicza, który właśnie skończył studia medyczne. Udało się to stosunkowo łatwo, bowiem ojciec Mazurkiewicza miał w stolicy rozległe stosunki; w rezultacie młodego lekarza protegował sam gubernator Petersburga, generał Kleigels. 14 maja 1901 r. podczas nocnego dyżuru, Mazurkiewicz polecił sprowadzić Piłsudskiego do swego gabinetu, gdzie ten przebrał się w przygotowane zawnazsu cywilne ubranie, po czym obaj tylnym wyjściem opuścili szpital i zmieniawszy po drodze dla bezpieczeństwa dwie dorozki, dojechali do zakonspirowanego mieszkania na wyspie Wasiliewskiej, gdzie czekali już na nich towarzysze. Jeszcze tego samego wieczoru Piłsudski z Sulkiewiczem wyjechali nocnym pociągiem do Tallina, a następnie przez Rygę na Polesie, gdzie w majątku Czystołuża koło Żytkowic "Ziuk" spotkał się z żoną, która na wieść o ucieczce męża opuściła potajemnie Wilno. Tam spędzili miesiąc przeczekując okres zamieszania i największej gorliwości policji, bowiem ucieczka Piłsudskiego odbiła się głośnym echem nie tylko w Rosji i wywołała stosowną reakcję władz. Później wyjechali do Galicji, gdzie Piłsudski rozpoczął kolejny etap swojej działalności⁷⁰.

Władze carskie mimo zakrojonych na szeroką skalę poszukiwań, mimo postawienia na nogi władz administracyjnych, policji i żandarmerii, rozesłania listów gońcących etc., były bezsilne. Piłsudscy znaleźli się poza ich zasięgiem⁷¹.

Józef Piłsudski nie zapomniał o pobycie w X Pawilonie. Po latach, już jako marszałek Polski, m.in. wspominał o nim w odczycie "Psychologia więźnia", jaki wygłosił w Warszawie 24 maja 1925 r. na zaproszenie Komitetu Byłych Więźniów Politycznych⁷². Opisując wpływ więzienia na psychikę ludzi pozbawionych wolności, scharakteryzował m.in. różne więzienia rosyjskie i niemieckie. Z tej okazji poświęcił również sporo ciepłych słów więzieniu w Cytadeli:

"Co do mnie, zawsze się śmiałem, że jestem urodzony na więźnia, bo mnie łatwo przychodziło stworzenie sobie czaru życia. Mogłem z duszy swojej wysnuć najniemożliwsze bajki i myśli, jedynie dlatego, że dusza łatwo pod tym względem pracowała. Nie przywiązywałem się do żadnej materialnej rzeczy. A jednak, gdy siebie w różnych więzieniach przeszedzę, znajdę jedno, co było dla mnie niezwykle przyjemnym. Było mi mianowicie przyjemnym, jeżeli mogłem cokolwiek w celi więziennej przerzucić i poruszyć. Ale w wielu więzieniach nic się poruszyć nie da, bo wszystko jest przytwierdzone i na noc przyśrubowane i nic nie da się poruszyć. Dlatego, między innymi, gdy siedziałem w X Pawilonie w Warszawie, czuję rozrzewniającą przyjemność, wspominając o nim. W innych więzieniach człowiek nie miał nic dla siebie. Tu wszystko to należało do kogoś, kto miał prawo tym poruszać. Świetny numer 26 cytadeli warszawskiej w X Pawilonie, gdy mnie do niego przyprawdzono, wydał mi się pięknym zjawiskiem, tak, jak numer hotelu, bardzo kiepskiego, co prawda, ale hotelu, w którym leży moja waliza, w której mogę przebierać swe rzeczy, które

mogę w ten lub inny kąt postawić lub przerzucać, mogę stół kopnąć nogą i odsunąć, a on się usunie i mnie posłucha"⁷³.

Wspomniał też o innych zaletach tego więzienia: "Ja zawsze badałem w każdym więzieniu największego przedstawiciela fauny - człowieka. Wszystkich dozorców, każde drgnięcie mięśni, każdą zmianę łapałem natychmiast, szukałem człowieka i, zgodnie z moim charakterem, człowieka walczącego, człowieka, który przed walką nigdy się nie cofa, - szukałem nieprzyjaciela, by go zbadać i zrozumieć. Ileż rozkosznych minut spędziłem w cytadeli warszawskiej, która jest tak głupio akustycznie urządzona, że więzień słyszy w celi więziennej, co się mówi na korytarzu. Tak, jakby z rozmysłem były cele na to, aby badać dozorców, a nie więźniów. Spędziłem godziny, podsłuchując, jak dozorczy z sobą rozmawiają, i badając ich psychikę. Obserwacja ograniczona, lecz tym bardziej zaostrzona"⁷⁴.

Ciekawie, i pozytywnie wypadło porównanie X Pawilonu z innymi więzieniami rosyjskimi w tymże wykładzie:

"Gdzie siedziałem w więzieniach w Rosji, widziałem dbałość o to, aby więzień zrodziło strach. Jest to rozum kryminału, który robi "chęć poprawienia się więźnia" za pomocą strachu. Na tym rozum kryminalistyczny polega. Poprawić za pomocą zadania postrachu, tak, jak się poprawia niegrzeczne dzieci, zadając im przykrość. Więzienia rosyjskie miały w sobie coś z poczucia prawa w stosunku do więźnia, poczucie prawa, ale prawa dozorczy w stosunku do więźnia. Nie działano tu już czystym gwałtem i przemocą, ale nieledwie poszukiwaniem bólesci i przykrości dla więźnia, konsekwentnym robieniem mu strachu, robieniem go "innym, niż wszyscy".

Polskie więzienia pod zaborem rosyjskim były całkiem inne. W Polsce wyobrazicielem tych więzień jest cytadela, X Pawilon. Ci, którzy zamykali do tych więzień, nie dbali o nic. Wyraźnie szedł tu gwałt i przemoc, które nie szukały uprawnienia w jakikolwiek "moralny sposób". Wszystkich szkodliwych zamykano w więzieniu. To też tak wesołego więzienia, jak X pawilon, na świecie nie widziałem. Wszystko prawie jest dopuszczalne, to, co gdzie indziej jest najsurowiej zakazane. Każde pokolenie w murach rozkopuje tunele, które najspokojniej naprawiają, by następne pokolenie te tunele znów świdrowało. Tak, jak gdyby było to tylko formalnością, że właściwie tunele robić nie wolno, ale niech ich diabli, niech sobie robią tunele więzienne! Więzienie, w którym wszystko poruszać można, przerzucać stale z miejsca na miejsce, łóżko przeciągać, - takiego więzienia-hotelu nie widziałem. W tej izolacji, do której człowieka chcą doprowadzić, jest przepych siły brutalnej, idącej na człowieka, jak przemoc zwyczajna, która się niczym nie krępuje. Pamiętam moje olbrzymie zdziwienie, gdy, wyprowadzony na spacer, spostrzegłem namioty żołnierskie, rozbite w ogrodzie. Parę drzewek owocowych, z których ci żołnierze kamieniami zbijają gruszki. Rzecz nie do pomyślenia w żadnym rosyjskim więzieniu, gdzie prawo kroczyło z poczuciem własnej wartości. Podobne rzeczy widziałem w Syberii, gdy już klamka zapadła i gdzie idzie się na karę, gdzie nie ma żadnych badań, gdzie kryminalista jest skończonym kryminalistą.

Bardziej swobodnie, niż w dawnych więzieniach polskich za czasów dawnych, rosyjskich, być, zdaniem moim, nie mogło. Dlatego bodaj w cytadeli, za czasów przynajmniej

mego pokolenia, ludzie najmniej się męczyli, najswobodniej się czuli. Czuli się więcej panami więzienia, niż to było gdzie indziej"⁷⁵.

Jak widać z przytoczonych, obszernych fragmentów tego odczytu - po latach, gdy upływ czasu jakby złagodził i oddalił grozę dramatycznych momentów związanych z jego pobyt w X Pawilonie: perspektywę surowego wyroku, symulowanie obłędu, ryzykowanie zdrowiem w wyniku głodówki etc. - były więzień wspominał o dawnym miejscu swego odosobnienia z pewną nostalgią, starał się pamiętać przede wszystkim o jasnych stronach swojego tam pobytu. Powyższe fragmenty pozwalają też stwierdzić, że pobyt w X Pawilonie był istotnym i dobrze zapamiętanym wydarzeniem w życiu i działalności Piłsudskiego.

Nic więc dziwnego, że zaraz po objęciu sterów niepodległego państwa polskiego pomyślał o upamiętnieniu miejsca cierpienia wielu pokoleń polskich patriotów i rewolucjonistów. Już w kwietniu 1919 r. "z rozkazu Naczelnika Państwa budynek X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej, który jako miejsce więzienia przez cały okres porozbiorowy najwybitniejszych przywódców ruchu wolnościowego i najszlachetniejszych obywateli Polski nosi charakter pamiątki historycznej z okresu jarzma rosyjskiego, został przeznaczony na urządzenie w nim Archiwum wojskowo-historycznego, muzeum oraz sal odczytowych i wykładowych"⁷⁶. W związku z tym 22 maja 1919 r. została powołana Międzyministerialna Komisja do spraw Pamiątek Narodowych w Cytadeli Warszawskiej złożona z przedstawicieli ministerstw: spraw wojskowych, kultury i sztuki oraz robót publicznych, władz miejskich i oficerów D.O.G. warszawskiego, pod zarządem którego znajdowała się Cytadela. Komisja ta, na której czele stanął ówczesny komendant Cytadeli płk. Szurig, po przeprowadzeniu wizji lokalnej na terenie twierdzy w dniu 31 maja postanowiła m.in. "wyłączyć niezwłocznie gmach X pawilonu oraz miejsce tracenia wraz z kompleksem przynależnych budynków z zakresu użytkowania przez władze wojskowe" oraz "przystąpić do prac przedwstępnych nad projektem przebudowy 10-go pawilonu na muzeum martyrologii polskiej i archiwum działań spiskowych, mając w planie również restytucję cel historycznych członków Rządu Narodowego 1863 r. i Naczelnika Państwa"⁷⁷.

10 lipca 1919 r., w szary, deszczowy poranek, Józef Piłsudski złożył wizytę w Cytadeli Warszawskiej, odwiedzając z towarzyszącą mu świtą również X Pawilon. Jak pisał nazajutrz "Kurier Warszawski": "Była chwila istotnego i głębokiego wzruszenia, kiedy kilkadziesiąt zebranych osób, wojskowych i cywilnych, znalazło się w korytarzach więzienia, które było grobem tyłu nadziei, tyłu pięknych młodzieńczych porywów, tyłu szlachetnych usiłowań naszych dziadów, ojców, braci i synów. Prowadził ten dziwny pochód, w jednej tylko Polsce możliwy i w jednej tylko Polsce zrozumiały, niegdyś więzień w tym samym gmachu, dzisiaj naczelnik państwa, Józef Piłsudski (...). Wąskie korytarze wypełniły się po brzegi. Zadzwończyły ostrogi, zabrzęczały szable, jakże inaczej jednak, niż wówczas, kiedy rotmistrze Szlikiewicz, Wąsiacki albo Muratow zjawiali się tam na inspekcję. Niejednego z obecnych żywą falą ogarnęły wspomnienia przeszłości (...). I oto jaka jest jawa chwili dzisiejszej: Naczelnik państwa polskiego odnajduje celę, w której więziła go broniąca caratu przemoc rosyjska i celę tę oddaje pod opiekę przyszłemu Muzeum walk o niepodległość"⁷⁸. W trakcie wizyty dawny więzień dzielił się wrażeniami z towarzyszącymi mu członkami Międzyministerialnej Komisji oraz informował o różnicach w obecnym wyglądzie X Pawi-

lonu z tym, który zapamiętał sprzed 19 lat. Jak wynika z protokołu jego odwiedzin w X Pawilonie, korytarz na I piętrze we wschodnim skrzydle budynku i znajdujące się tam cele, wśród których mieściła się jego dawna cela nr 26, wyglądały już inaczej /było to wynikiem przebudowy dokonanej przez okupantów niemieckich w okresie I wojny światowej, którzy zwiększyli ilość cel w X Pawilonie kosztem ich wielkości/: "Wśród cel na prawo poznał Piłsudski celę Nr 26 sąsiadującą z celami Nr 25-27. W roku 1900 na miejscu obecnych 8-iu celok po prawej stronie korytarza były 4-5 cel obszernych. W celi Nr 26 stało łóżko żelazne, stół "brudnego koloru" niegdyś biały z różnymi inskrypcjami, zawierającymi historię więźniów, przy stole stołek bez oparcia, w kącie stołek na miednicę. Przesiedział Naczelnik Państwa w tej celi 6 miesięcy (...)"⁷⁹. Następnie zebrani udali się na miejsce straceń, gdzie zastali: "...wszystko, jak było. Jeszcze stoi "ta sama czarna szubienica a w jej belce poprzecznej sześć haków... Opoдал mur czerwony, poszczerbiony kulami. Pod tym murem Niemcy rozstrzeliwali swoje ofiary. A zaraz w fosie fortecznej cmentarz. Grzebano tam powieszonych i rozstrzelanych. Długi szereg bezimiennych mogił. Wbite na sztorc deszczułki bez żadnego napisu, wskazują tylko liczbę tych mogił. Dużo ich (...)"⁸⁰.

W wyniku prac Międzyministerialnej Komisji już w 1920 r. można było zwiedzać wschodnie skrzydło X Pawilonu z mieszczącymi się tam celami Józefa Piłsudskiego i Romualda Traugutta; w pozostałej części budynku był wówczas areszt dla osób podlegających sądownictwu wojskowemu, m.in. dla internowanych w związku z wojną polsko-bolszewicką członków KPRP⁸¹.

Późniejsze wydarzenia /zabójstwo prezydenta Gabriela Narutowicza w 1922 r., usunięcie się Piłsudskiego do Sulejówka w 1923 r., kryzysy społeczno-polityczne i gospodarcze oraz wybuch prochowni w Cytadeli 13 października 1923 r., który zniszczył część X Pawilonu/ wpłynęły na zahamowanie prac Komisji, którą kierował wówczas znany historyk, płk Wacław Tokarz. Niemniej doprowadziła ona do likwidacji aresztu w X Pawilonie, identyfikacji kilku cel imiennych wybitnych więźniów i wydzielenia we wschodnim skrzydle pomieszczenia na pamiątki po więźniach; w pozostałej części dawnego budynku więziennego mieściły się mieszkania dla oficerów i podoficerów z garnizonu stacjonującego w Cytadeli⁸².

Prace Komisji kontynuował później Komitet Odbudowy X Pawilonu rekonstruujący /choć nie całkiem/ zniszczone podczas wybuchu prochowni fragmenty obiektu. Wedle wypowiedzi jego przewodniczącego, płk. Bronisława Gembarzewskiego, dyrektora Muzeum Wojska Polskiego, dążył on do utworzenia "swego rodzaju Muzeum w tej części Pawilonu X-go w Cytadeli, gdzie znajdują się 3 cele, w których byli więzieni Traugutt, Okrzeja i Marszałek Piłsudski"⁸³. Sprawa była o tyle prosta, że fragment budynku z tymi celami nie został zburzony podczas eksplozji.

Przed obchodami X-lecia niepodległości zdołano zrekonstruować i odnowić właśnie tę część dawnego więzienia, uważaną za najbardziej historyczną ze względu na znajdujące się tam cele wybitnych więźniów⁸⁴.

12 listopada 1928 r., nazajutrz po uroczystych obchodach w całym kraju święta niepodległości, w X Pawilonie zostały odsłonięte pamiątkowe tablice upamiętniające pobyt Romualda Traugutta, Józefa Piłsudskiego, Stefana Okrzei i Józefa Montwiłła-Mireckiego w ich

dawnych celach. Była to podniosła uroczystość z udziałem m.in. prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego, marszałka Sejmu Ignacego Daszyńskiego, marszałka Senatu Juliana Szymańskiego, ministrów, generalicji z gen. Kazimierzem Sosnkowskim i Edwardem Rydz-Śmigłym na czele, oraz weteranów walk o niepodległość, zwłaszcza działaczy PPS, wśród których byli również dawni więźniowie X Pawilonu. Nie było natomiast jedynego żyjącego z czterech bohaterów uroczystości, czyli marszałka Piłsudskiego, chociaż dzień wcześniej brał udział w obchodach niepodległościowych; zastępowała go jego ówczesna żona, Aleksandra. Z zainstalowanej na dawnym dziedzińcu więziennym trybuny przemawiali: członek Komitetu Odbudowy X Pawilonu Tadeusz Nowakowski, brat Józefa Montwiłła-Mireckiego oraz były więzień X Pawilonu Wacław Sieroszewski, który wygłosił płomienną mowę poświęconą głównie zasługom Piłsudskiego w odzyskaniu niepodległości. Następnie zebrani weszli do budynku, gdzie nastąpiło odsłonięcie wspomnianych tablic. Tekst na tablicy poświęconej Piłsudskiemu brzmiał: "Józef Piłsudski - osadzony w X Pawilonie 9 III 1900 r., przewieziony do Petersburga 19 XII 1900 r., Naczelnik Państwa 14 XI 1918 r., Marszałek Polski 19 III 1920 r."⁸⁵.

"Robotnik" opisując, w niewielkim zresztą artykule, mniejszym niż w innych dziennikach, przebieg uroczystości - ubolewał, że "na tablicy upamiętniającej pobyt w Cytadeli marszałka Piłsudskiego, pominięto zupełnie jego ówczesną przynależność do PPS i socjalistycznej Organizacji Bojowej, co było jedynym powodem jego aresztowania i osadzenia w Cytadeli"⁸⁶. Jak wiadomo, był to już okres zerwania marszałka z dawną, socjalistyczną przeszłością i rozejścia się jego dróg z PPS. Być może to właśnie tłumaczy taki tekst na tablicy, nieobecność Piłsudskiego na uroczystości, która siłą rzeczy przypominałaby socjalistyczny etap w jego działalności oraz fakt przesunięcia daty uroczystości w X Pawilonie, niemal w ostatniej chwili, na 12 listopada, a więc już po głównych obchodach rocznicy niepodległości; pierwotnie planowano ją na 10 listopada, zapowiadając również obecność samego marszałka oraz premiera Kazimierza Bartla⁸⁷.

Zwraca uwagę zamieszczenie na tablicy błędnych dat pobytu Piłsudskiego w X Pawilonie. A przecież nawet zakładając, że dawny więzień po latach mógł nie pamiętać dokładnych dat dziennych, można było je ustalić na podstawie stosownych dokumentów.

Należy też zwrócić uwagę na jeszcze jedną sprawę. Otóż tablicę miano odsłonić w celi, w której Piłsudski spędził najwięcej czasu, i w której miały miejsce opisane przez nas wydarzenia. Ponad sześć miesięcy więziony był w celi numer 26. Numer ten nie podlega dyskusji; figuruje bowiem m.in. na podaniach Piłsudskiego do władz więziennych. Na przykład w nagłówku podania z 6 października 1900 r. wyraźnie czytamy: "Do zarządzającego X pawilonem podanie uwiecznionego w nr 26 tego pawilonu Józefa Piłsudskiego"⁸⁸. Na innym podaniu, z 5 października podpisał się ironicznie jako "więziony 26 tego błogosławionego zakładu"⁸⁹. Również we wspomnianym referacie "Psychologia więźnia" pisał o "świetnym numerze 26"⁹⁰. Z kolei w protokole wizyty Piłsudskiego w X Pawilonie 10 lipca 1919 r. zaznaczono, że /mimo przeróbek dokonanych przez Niemców w latach I wojny światowej/ wyraźnie "poznał celę Nr 26"⁹¹.

Tymczasem tablica poświęcona Piłsudskiemu została wmurowana w ścianie celi, która w roku 1900 miała nr 25, a więc w sąsiedniej. W dawnej celi nr 26 wmurowano tablicę po-

święconą J. Montwiłłowi-Mireckiemu, natomiast w celi nr 27 - poświęconą S. Okrzei. Członkowie Komitetu odbudowy X Pawilonu znali numer właściwej celi marszałka, wiedzieli, że to właśnie jego cela sąsiadowała z celą Okrzei. Na przykład na posiedzeniu tegoż Komitetu 24 czerwca 1928 r. uchwalono m.in. że "mają być zachowane i odpowiednio urządzone na pierwszym piętrze dwie cele obok siebie: Marszałka Piłsudskiego i Okrzei"⁹². Z kolei na posiedzeniu 25 sierpnia postanowiono "zamurować przejście między celami Marszałka i Okrzei"⁹³. Tymczasem naniesione na planach X Pawilonu notatki Kazimierza Pietkiewicza, działacza Stowarzyszenia Byłych Więźniów Politycznych dotyczące umieszczenia tablic w poszczególnych celach nie pozostawiają wątpliwości: idąc od klatki schodowej mijano się po prawej stronie korytarza najpierw celę bezimienną, potem celę z tablicą poświęconą Okrzei, następnie Montwiłłowi-Mireckiemu i dopiero dalej poświęconą "Ziukowi"⁹⁴.

Trudno definitywnie wyjaśnić, dlaczego tak się stało. Zastanawiają jednak pewne fragmenty protokołów posiedzeń Komitetu Odbudowy X Pawilonu. Otóż na posiedzeniu w dniu 24 kwietnia 1928 r. mówiono jedynie o trzech historycznych celach: Traugutta, Okrzei i Piłsudskiego, nie wspominając nic o celi Montwiłła-Mireckiego; z cel na I piętrze wymieniono jedynie "dwie cele obok siebie: Marszałka Piłsudskiego i Okrzei"⁹⁵. Na posiedzeniu w dniu 5 listopada płk Jan Tomasz Jur-Gorzechowski mówił o wykonaniu tablic w trzech celach, znowu wymieniając cele Piłsudskiego, Okrzei i Traugutta⁹⁶. A przecież na kilka zaledwie dni przed odstonięciem musiała być przygotowana również tablica poświęcona Montwiłłowi-Mireckiemu. Dopiero na zaproszeniu na wzmiankowaną uroczystość jest mowa o "odstonięciu tablic pamiątkowych w celach więziennych Romualda Traugutta, Józefa Montwiłła-Mireckiego, Stefana Okrzei i Marszałka Józefa Piłsudskiego"⁹⁷. Zastanawia również fragment notatki związanej z posiedzeniem Komitetu w dn. 25 sierpnia 1928 r., gdzie mowa o "zrekonstruowaniu jednego okna w celi Marszałka"⁹⁸. Normalnie w każdej celi X Pawilonu było tylko jedno okno, więc w takim wypadku napisano by zapewne o zrekonstruowaniu okna, bez podania liczby. Powyższy fragment może sugerować, że w tym czasie cela Piłsudskiego mogła mieć więcej niż jedno okno. Potwierdzałyby to tekst ks. Pawła Kubickiego, autora znanej pracy "Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915", który opisując swoje wrażenia ze zwiedzania X Pawilonu 18 listopada 1937 r. wspomina, że na piętrze ujrzał "dużą, widną, o dwóch oknach celę Józefa Piłsudskiego, z tablicą Marszałka"⁹⁹. Można stąd wysnuć wniosek, że prawdopodobnie mogło wówczas nie być ściany oddzielającej dawne cele nr 25 i 26, przez co powstała jedna "duża, widna, o dwóch oknach". W tej to celi wmurowano zapewne dwie tablice, poświęcone Piłsudskiemu i Montwiłłowi-Mireckiemu; tablicę poświęconą Piłsudskiemu wmurowano na ścianie odpowiadającej dawnej celi nr 25, natomiast poświęconą Mireckiemu - na ścianie dawnej celi nr 26. Wprawdzie może to budzić pewne zdziwienie, ale tak już zostało.

Wszystkie cztery tablice przetrwały II wojnę światową i okupację hitlerowską. Później w niewyjaśnionych okolicznościach "zniknęła" tablica poświęcona Piłsudskiemu. Była na swoim miejscu jeszcze 16 stycznia 1951 r., jak wynika z protokołu przeprowadzonych wtedy oględzin X Pawilonu¹⁰⁰. Kiedy po utworzeniu w 1962 r. Muzeum X Pawilonu przystąpiono do prac nad przygotowaniem w dawnym budynku więziennym pierwszych wystaw muzealnych, już jej tam nie było. Na razie nie udało się ustalić okoliczności jej zniknięcia.

Znając jednak realia okresu stalinowskiego i stosunek ówczesnych władz PRL do "sanacyjnej" Polski i jej przywódcy, można się domyślać, że musiało to nastąpić między 1951 a 1956 r.; być może zaraz po dotarciu do odpowiednich władz protokołu ze wspomnianych oględzin. Raczej wątpliwe też, aby miało to miejsce po 1956 r., na fali popaździernikowej "odwilży".

Po utworzeniu w X Pawilonie ekspozycji stałej poświęconej więźniom tego obiektu, osoba Józefa Piłsudskiego, obok Romualda Traugutta, cieszyła się zawsze największym zainteresowaniem publiczności. To właśnie o nich najczęściej wypytywali zwiedzający, w ich celach spontanicznie składano kwiaty.

Obecnie dyrekcja Muzeum nosi się z zamiarem odtworzenia i wmurowania nowej tablicy poświęconej Marszałkowi. Z pewnością na to zasłużył.

PRZYPISY

- 1 PSB, t.XXVI/2, z.109, Wrocław 1981, s.311-313.
- 2 W. Jędrzejewicz, *Kronika życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935*, t.I, Londyn 1977, s.130.
- 3 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t.II, Warszawa 1937, s.123-140.
- 4 A. Garlicki, *U źródeł obozu helwederskiego*, Warszawa 1979, s.100-101.
- 5 [Aleksander Malinowski], *Materiały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od 1893 do 1904*, t.II: 1898-1901, Warszawa 1911, s.188.
- 6 W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski*, t.I: 1867-1901, (*W podziemiach konspiracji*), Warszawa 1935, s.336.
- 7 Tamże, s.336-337.
- 8 Tamże, s.336.
- 9 AGAD, Pomocnik WGG, 9, k.428-431.
- 9a Według dokumentów śledczych - wkroczenie do mieszkania, jak zresztą napisano wyżej, nastąpiło o godz. 2.
- 10 "Niepodległość", t.X, Warszawa 1934, s.145.
- 11 Tamże, s.142.
- 12 APW, WGZZ, 254/I, k.13.
- 13 AGAD, Pomocnik WGG, 9, k.453-454.
- 13a Broszura ta została wydana później, w 1901 r. w Londynie.
- 14 AGAD, Pomocnik WGG, 9, k.458-481.
- 15 W. Jędrzejewicz, op.cit., t.I, s.133.
- 16 "Niepodległość", t.X, s.145.
- 17 Tamże, s.148.
- 18 AGAD, Pomocnik WGG, 9, k.486-496, 496-506: "Niepodległość", t.X, s.145-148; "Niepodległość", t.XIX, Warszawa 1939, s.229-230.
- 19 "Niepodległość", t.XIX, s.230.
- 20 "Niepodległość", t.X, s.145-148; w przytoczonym liście pytania były napisane po rosyjsku, odpowiedzi - po polsku.
- 21 APW, WGZZ, 254/I, k.62.

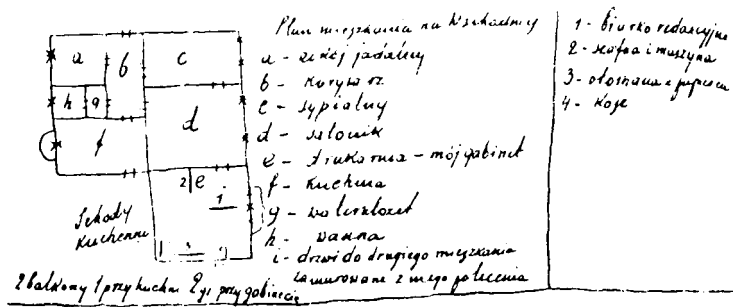
- 22 Tamże, k.48, 58, 59.
- 23 W. **Pobóg-Malinowski**, op.cit.,t.I, s.340.
- 24 "Robotnik" nr 7, 7 VI 1895, s.5.
- 25 "Robotnik" nr 19, 6 XII 1896, s.7-8; "Robotnik" nr 23, 29 VI 1897, s.8-9.
- 26 "Robotnik" nr 23, 29 VI 1897, s.9.
- 27 J. **Piłsudski**, op.cit. t.II, s.258-262.
- 28 Tamże, s.258.
- 29 Tamże, s.258-260.
- 30 Tamże, s.260
- 31 Tamże, s.260-261.
- 32 Tamże, s.262.
- 33 AAN, Cytadela Warszawska, 34/I-2, poz. nr 9/32, k.57.
- 34 AGAD, Pomocnik WGG, 20, k.86-86v.
- 35 "Niepodległość", t.X, s.143-144.
- 36 Tamże, s.144-148.
- 37 Tamże, między s.96 i 97.
- 38 "Niepodległość", t.XIX, s.393.
- 39 *Księga Pamiątkowa PPS*, Warszawa 1923, s.131.
- 40 APW, WGZZ, 254/I, k.192, 193, 195.
- 41 Tamże, k.206.
- 42 Tamże, k.209, 224, 231.
- 43 "Niepodległość", t.X, s.144.
- 44 Tamże, s.148.
- 45 W.**Pobóg-Malinowski**, op.cit.,t.I, s.344-345.
- 46 Tamże, s.346.
- 47 Tamże, s.346.
- 48 M. **Paszkowska**, *Ucieczka. Mój udział w wykradzeniu Józefa Piłsudskiego*, [w:] *Życie i praca Marii Paszkowskiej*, Warszawa 1929, s.116-117.
- 49 M. **Paszkowska**, *Dziwny człowiek. Intendent X Pawilonu*, [w:] *Życie i praca Marii Paszkowskiej*, s.113-115.
- 50 M. **Paszkowska**, *Ucieczka...*, s.117.
- 51 APW, WGZZ, 254/I, k.237-238.
- 52 Tamże, k.243.
- 53 M. **Paszkowska**, *Ucieczka...*, s.117-118.
- 54 APW, WGZZ, 254/I, k.245.
- 55 Tamże, k.257.
- 56 Tamże, k.258-260.
- 57 M. **Paszkowska**, *Ucieczka...*, s.118.
- 58 APW, WGZZ, 254/I, k.267.
- 59 A. **Garlicki**, *Józef Piłsudski 1867-1935*, Warszawa 1988, s.71.
- 60 APW, WGZZ, 254/I, k. 295.
- 61 Tamże, 254/I, k.297.

- 62 Tamże, 254/II, k.307.
63 Tamże, 254/II, k/308.
64 Tamże, 254/II, k.309.
65 **W. Jędrzejewicz**, op.cit., t.I, s.139.
66 Tamże, s.139; APW, WGZZ, 254/II, k/310-311.
67 APW, WGZZ, 254/II, k.355; W. Pobóg-Malinowski, op.cit.,t.I, s.358.
68 APW, WGZZ, 254/II, k.360, 361, 362, 369, 385.
69 Tamże, k.389.
70 *Uwolnienie Piłsudskiego*, Warszawa 1924 (całość); **W. Jędrzejewicz**, op.cit.,t.I,s.140-142; **W. Pobóg-Malinowski**, op.cit., t.I, s.350-356; **A. Garlicki**, *Józef Piłsudski 1867-1935*, s. 71-73.
71 APW, WGZZ, 254/II, k.473, 475; AGAD, Pomocnik WGG, 9, k.596-597, 602-603, 604-605.
72 **J. Piłsudski**, *Pisma zbiorowe*, t.VIII, Warszawa 1937, s.173-187.
73 Tamże, s.179-180.
74 Tamże, s.183.
75 Tamże, s.184-185.
76 AAN, Cytadela, 34/I-2, poz. nr 3.
77 AAN, Cytadela, 34/I-1, poz. nr 7, nr 11; AAN, Cytadela 34/I-2, poz. nr 48; "Robotnik" nr 214, 12 VI 1919, s.3.
78 "Kurjer Warszawski" nr 189, 11 VII 1919, s.4-5 (wyd. wieczorne).
79 ANN, Cytadela, 34/I-2, poz. nr 9/32, k.57.
80 "Kurjer Warszawski" nr 189, 11 VII 1919, s.5 (wyd. wieczorne).
81 AAN, Cytadela, 34/I-3, 1920 r.: poz. nr 8, k.11, poz. nr 15, k.31-32.
82 *Więźniowie X Pawilonu w latach 1834-1925. Katalog stałej ekspozycji Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej*, Warszawa 1975, s.32.
83 AAN, Cytadela, 34/II, poz. nr 1, k.1-3.
84 Tamże, poz. nr 2, k.1-2.
85 "Polska Zbrojna" nr 316, 13 XI 1928, s.4; "Kurjer Poranny" nr 316, 13 XI 1928, s.3; "Robotnik" nr 322, 14 XI 1928, s.3.
86 "Robotnik" nr 322, 14 XI 1928, s.3.
87 "Kurjer Poranny" nr 310, 7 XI 1928, s.3, nr 312, 9 XI 1928, s.8; "Robotnik" nr 317, 10 XI 1928, s.4; AAN, Cytadela, 34/II, poz. nr 2, k.1-2.
88 APW, WGZZ, 254/I, k.237-238.
89 Tamże, k.239-240.
90 **J. Piłsudski**, *Pisma zbiorowe*, t.VIII, s.179.
91 AAN, Cytadela, 34/I-2, poz. nr 9/32, k.57.
92 AAN, Cytadela, 34/II, poz. nr 1, k.3.
93 Tamże, poz. nr 6.
94 AAN, Cytadela, 34/III-1, poz. nr 45; uwaga: nazwiska naniesione na planie z numeracją cel sprzed zmiany numerów w 1899 r., tym niemniej położenie konkretnych cel z tablicami nie ulega wątpliwości.

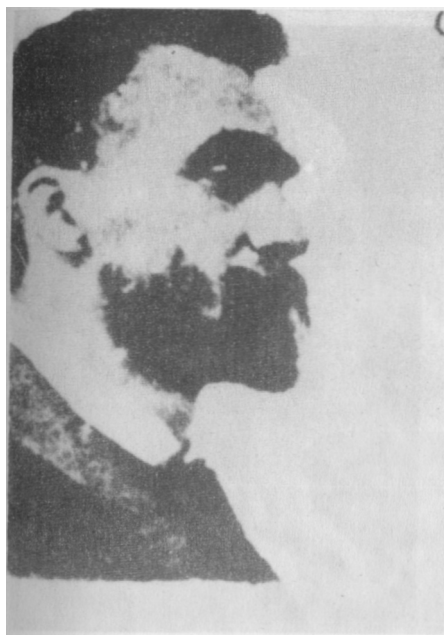
- 95 AAN, Cytadela, 34/II, poz. nr 1, k.1-3.
 96 Tamże, poz. nr 2, k.1-2.
 97 Tamże, poz. nr 10.
 98 Tamże, poz. nr 6.
 99 P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny 1861-1915*, cz.3,t.1, Sandomierz 1939, s.426.
 100 AAN, Cytadela, 34/IV-3, podt. nr 1, k.2-3.

ANEKS

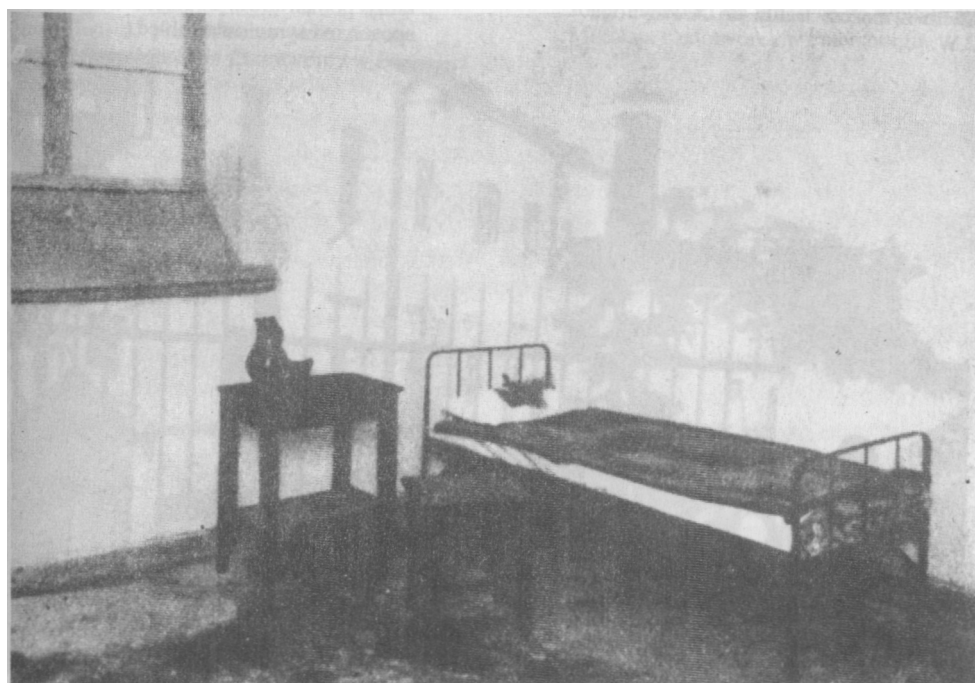
Niepodległość. Zaszła nam separacja na dwa tygodnie przed wyjezdem. Spodow naprowadził DT. ze swoim gościem niepowiat puzoski (odgłosy i Piotrow. skiejchad papirusi wybory) śpieli chcieli ogrzewać ostrożnie - że za karolem który tamże codziennie dwa razy konsumujemy miał możności najwięcej spójnie zebra brzyd nie łazili wcale. Za mną nie jeżdżeli. Panstwo zastąpił rze kiedym jeżdżeli do Wa. w dzieńtem dośroch unumyfos co na dworcu strępnie piłwie mię ogładzeli, lecz żył udeu z nich nie ruszyli się za mną do szopy a później ad nedit a oni zostali na peronie uspokojeni. Auktorc manowra ktorzymy dostępnoli na raga mi, bliżej, m od nas nie odwołali się do siebie. Lodo unie kałtem się tylko przywrócić co te sobą z Wa. a że to się nie zdarzyło by. Tem spokojny. Na dwa dni przed arystem przyjechał DT. a że był niedostaw wysz nie wyszedłi docale. Ja i jego Kob. nie wyjechałem oady tydzień 22-go DT. na noc wyjeżdżał i o 12-gu wyjeżdżał razem z karolem, po dokonanytem piśmie występnego artykuły o zmuszeniu sferu na dzieńtemki w Austrii i o yodzenie 2 czy 3 go do 3 potory Tem się paci, a o gódcie nie J już mi obudzieli. Nemi, onie ruchem nie dowoimie tamie gódy się obudziłem jako 10ka stał zmuszani i spowitowy. O zmuszeniu czego kolwiek w tym k warunkach nie mogły być i mowy. Kiedyś trawia do gódcie. 12. Konyuta, tręca gódcem nemi trochy kę procedurę, która z miem w bity bory dzień jechał do kormy. Lwotatem była rozpni żonie ubi się do istotyego. na ostatnia przez pewnie czas nie sącznawiała, by wiadomości o wżem dopi mogły do jej i mojej radnicy. Tęż się utyli miem w soboty k; dwa dni go arystie. Ułbuff, i prokurator przedkowi. Spytali o nemi seo - Dykroński, skąd



Facsimile listu (fragment) J. Piłsudskiego z X Pawilonu oraz sporządzony w więzieniu w Cytadeli przez J. Piłsudskiego plan łódzkiego mieszkania, w którym mieściła się drukarnia "Robotnika" (przedruk z "Niepodległości").



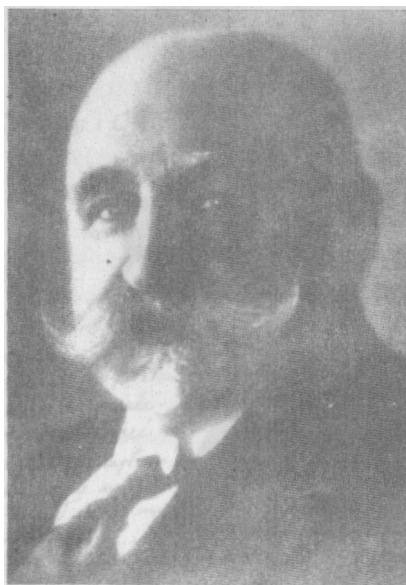
Fotografia policyjna Jozefa Piłsudskiego, 1900 r.



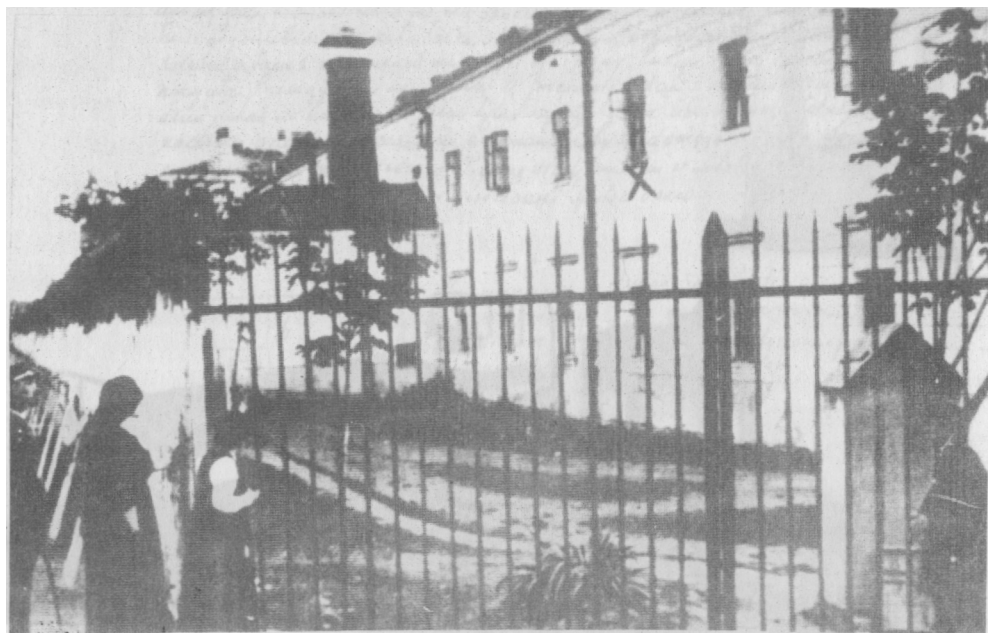
Wyposażenie celi J. Piłsudskiego w X Pawilonie C.W.



Maria Piłsudska, żona J. Piłsudskiego, razem z mężem trafiła do X Pawilonu C.W.



Rafał Radziwiłłowicz, lekarz psychiatra, który poinstruował J. Piłsudskiego w jaki sposób ma symulować obłąd.



Wschodnie skrzydło X Pawilonu C.W. Krzyżykiem zaznaczono okno celi, w której w 1928 r. wmurowano tablicę poświęconą J. Piłsudskiemu.



Władysław Mazurkiewicz, lekarz który umożliwił J. Piłsudskiemu ucieczkę ze szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu.



Józef Piłsudski po ucieczce ze szpitala św. Mikołaja Cudotwórcy w Petersburgu.

Fotografie ze zbiorów ikonograficznych Muzeum Niepodległości w Warszawie